Nr 455. Kraków, Wtorek 13 Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Po odsieczy Przemyśla.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 października.

„Localanzeiger“ pisze o odsieczy Przemyśla: Z okazyi pamiętnego zdobycia Antwerpii nie było milszej gratulacyi, jak ta, którą nam armia austro-węgierska przesłała w formie wiadomości o zniesieniu oblężenia Przemyśla i o ogólnym odwrocie wojsk rosyjskich.

„Kreuzztg“ pisze: Można zarządowi twierdzy tylko z całego serca pogratulować, że tak mężnie stawiał opór Rosyanom.

Po zdobyciu Antwerpii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 października.

„Localanzeiger“ donosi z Hagi:

Niepoczytalne samolubne zachowanie się Anglii wobec Belgii wywołało w tutejszych kołach ludności **stanowczy zwrot w zapatrywaniach na niekorzyść Anglii.** Panuje ogólne przekonanie, że **za nieszczęście Antwerpii odpowiedzialną jest wyłącznie Anglia** i że Niemcy zupełnie poprawnie działały.

Komendant Antwerpii jeńcem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin. „Localanzeiger“ donosi z Akwizgranu: Generał Guise, były komendant Antwerpii, przybył tu jako jeniec wojenny. Odstawiony będzie do Kolonii.

Z tajnych dokumentów belgijskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 października.

Biuro Wolffa donosi:

Artykuł „Nordd. Allg. Ztg“ zatytułowany „Złamanie neutralności belgijskiej przez Anglię i Belgię“, wywodzi, że twierdzenia sir Edwarda Greya, jakoby Niemcy naruszyły pierwsze neutralność Belgii, nie wytrzymują krytyki. Artykuł powołuje się na dokumenty, które zarząd armii niemieckiej znalazł w archiwach sztabu generalnego belgijskiego w Brukseli. Dokumenty te udowadniają, że już w roku 1906 przewidzianą była wysyłka wojska angielskiego do Belgii na wypadek zawikłań wojennych między trójporozumieniem a państwem niemieckiem. Wedle pisma z 10 kwietnia 1906 do ówczesnego belgijskiego ministra wojny szef sztabu generalnego belgijskiego razem z ówczesnym angielskim attaché wojskowym w Brukseli, podpułkownikiem Barnadistonem, wypracował w najdrobniejszych szczegółach plan wspólnych operacyj angielskiego korpusu ekspedycyjnego w sile 100.000 ludzi z armią belgijską przeciw Niemcom, który to plan został przez angielskiego szefa sztabu generalnego w całości zatwierdzony. Wysadzenie wojsk angielskich na ląd miało nastąpić w portach francuskich, co dowodzi, że także między angielskim a francuskim sztabem generalnym toczyły się rokowania. Trzy państwa tedy wygotowały „plan współdziałania sprzymierzonych armij“ — jak zatytułowano dotyczący akt. Obok dokumentów wojskowych znaleziono także sprawozdanie posła belgijskiego w Berlinie, barona Greindla, do belgijskiego ministra spraw zagranicznych, w którem ów poseł wywodzi, że Belgia wskutek przechylenia się na jedną stronę znalazła się w niebezpiecznej sytuacyi.

„Nordd. Allg. Ztg“ podkreśla, że te dokumenty jasno okazują, iż Anglia, która teraz oburza się naruszeniem neutralności belgijskiej, sama swego czasu spowodowała przechylenie się Belgii na jedną stronę i że nawet myślała o naruszeniu neutralności holenderskiej. Z dokumentów tych wynika, że rząd belgijski naruszył ciężko obowiązki swoje, jako państwa neutralnego, bo gdyby był się liczył z wypadkiem naruszenia neutralności przez Francyę, powinien był zawrzeć podobne umowy z Niemcami, jakie zawarł z Francyą i Anglią.

Znalezione dokumenty — pisze „Nordd. Allg. Ztg“ — są najlepszym usprawiedliwieniem naszego kroku wojskowego i potwierdzeniem informacyj, które kierownictwo armii niemieckiej otrzymało o zamiarach francuskich. Niechaj naród belgijski przejrzy, komu zawdzięczać ma katastrofę, która się teraz zwaliła na kraj nieszczęśliwy.

Rosyanie w Marmaros Sziget.

O wkroczeniu i pobycie Rosyan w Marmaros Szigeth przynosi „Pesti Naplo“ następujące szczegóły:

Było to w sobotę rano. Cała ludność wiedziała, że niebawem nadejdą Rosyanie. W ratuszu odbywało się posiedzenie komisyi pod przewodnictwem wiceburmistrza Dobaya, który pozostał w mieście. Jeden z mieszkańców konno wyjechał po za miasto, aby dowiedzieć się o zbliżaniu się Rosyan. Niebawem pojawił się z powrotem, a w ślad za nim usłyszano echo jakiejś pieśni. O godz. 11 przed południem ujrzano Rosyan. Naprzód wjechał do miasta mały oddział kozaków. Za nimi kroczył batalion piechoty. Wiceburmistrz Dobay powitał dowodzącego oficera rosyjskiego, prosząc o oszczędzenie miasta, które jest przyjaźnie usposobione. Oficer odpowiedział na to: My przyszliśmy tu również z przyjaznemi zamiarami. Nikogo nie skrzywdzimy. Dobrzeście jednak panowie zrobili, żeście tu przyszli. Gdybyśmy byli panów później spotkali, byłoby przyszło do nieszczęścia, albowiem generał kazał zbombardować miasto.

Po chwili nadjechał z powrotem kozak wysłany z raportem o zajęciu miasta do generała, oświadczając: „Wszystko w porządku. Panowie możecie wrócić do miasta. Napojów wyskokowych nie wolno sprzedawać nawet kozakom. Pan generał prosi, aby burmistrz odwiedził go w gmachu nadżupana“. Po tem oświadczeniu deputacya wróciła do miasta.

Tymczasem wojska rosyjskie wkroczyły do miasta i ustawiły się na głównym rynku. Około 12 w południe wjechał do miasta dowodzący generał rosyjski, do którego udał się natychmiast burmistrz w gronie funkcyonaryuszów miejskich. Po wymianie kilku zdań, generał oświadczył wiceburmistrzowi, że nakłada na miasto 180.000 koron kontrybucyi. Musicie panowie wiedzieć — powiedział generał — że i myśmy nauczyli się czegoś od Niemców.

Wiceburmistrz Dobay uśmiechnął się smutno i powiedział: Ekscelencyo, proszę bombardować miasto. Skąd weźmiemy 180.000 koron. Nie mamy nawet 180 koron. Członkowie komisyi i przysłuchujący się tej rozmowie oficerowie rosyjscy z naprężeniem oczekiwali, co się stanie.

Generał groźnie się zmarszczył, po chwili jednak oświadczył: Macie panowie dostarczyć nam tyle a tyle siana, owsa, wołów, koni i cygar. Czterej zaś z panów musi udać się do hotelu pod Koroną, gdzie zamieszkali moi oficerowie. Gdyby chciano ich wysadzić w powietrze, to także ci panowie musieliby ich los podzielić.

W nocy miasto zaległa ciemność. Tylko na ulicach widać było kozaków. Z gmachu nadżupana słychać było fortepian. Zabawiał się generał rosyjski.

Krwawy bój pod Łożnicą.

Z walk nad granicą bośniacko-serbską znajdujemy w dzienniku „Slovenski Narod“ opis gwałtownych zapasów pod Łożnicą, dokonany przez ich uczestnika.

Nie można sobie przedstawić — pisze on — jak okropna była ta bitwa. Brałem już udział w kilku, ale żadna nie była tak wstrząsająca. Pierwsze skrzypce grała nasza artylerya. Niepodobna opisać tej straszliwej burzy strzałów i grzmotów, jaka rozpętała się nad okolicami Łożnicy. Krew mi stygła w żyłach, chwilami mi się zdawało, żem utracił zmysły i nie mogłem myśleć o niczem innem, jak tylko o tem, kiedy będzie koniec tego piekła. Czasami opanowywało mnie zdziwienie, żem jeszcze nie zabity. Jak szerszenie brzęczały koło mnie kule, z groźnym świstem przelatywały szrapnele, a przecież pozostałem żyw i niezraniony nawet.

W takiem położeniu zmienia się u człowieka poprostu sposób myślenia. Wydaje mu się rzeczą naturalną, że paść musi, a nienaturalną, że żywy pozostaje. A jeżeli z początku jeszcze serce tęskni, myśli błąkają się koło domu i rodziny, to później w tym piekielnym ogniu wszystko niknie dla człowieka i opanowuje go jedno tylko żądanie: bić, robić wszystko, co można, aby przepędzić, zwyciężyć nieprzyjaciela, razem z jego karabinami, działami i mitralierami...

Serbowie bili się wściekle. Wytężali wszystkie siły, aby nas odeprzeć. Na lewem skrzydle udało się nam w gwałtownym ataku zdobyć ich pozycye, na prawem jednak, gdzie mieli stanowiska doskonale bronione, przez długi czas wysiłki nasze szły na marne. Dzień i noc trwały tam nasze szturmy na wroga. Piękny to a zarazem straszny był obraz pola bitwy. Na wszystkie strony przeszywały ciemności nocy ogniste pociski, ku czarnemu niebu wzbijały się ogromne języki ogniste z płonących domów, na dachach z ogromnym trzaskiem pękały i waliły się dębowe belki. A po tej fantastycznie oświetlonej przestrzeni przeciągały, jak gromady cieni, cienne szeregi zdążających ku linii bojowej rezerw, szły poczty rannych, przelatywały hufce napół oszalałych koni. Miałem wrażenie, że jestem na jakimś piekielnym sabacie duchów. A do tego ta straszliwa muzyka bitwy! Grom za gromem, wybuch za wybuchem, strzał za strzałem, ogłuszający świst, huk, krzyk żołnierzy, pędzących do szturmu, sygnały trąbek, jęk rannych, którzy padali koło mnie — koncert i obrazy iście z doliny śmierci i łez.

Na to wszystko lunął jeszcze deszcz — i tak trwało całą noc. W rozszalałej orgii tego boju jużem i zapomniał zupełnie, o co on się toczy i dopiero nad ranem, gdy grzmot dział zaczął się oddalać, przypomniałem sobie, że tu idzie o Łożnicę. Za godzinę wkraczaliśmy już w ulice serbskiego miasta...

Odznaczenia wojenne kolejarzy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 października.

W ciągu wydarzeń na północnym terenie wojennym odznaczyli się chlubnie przytomnością umysłu i męstwem urzędnicy zarządu kolei państwowych austryackich. Jak słychać, cesarz w uznaniu doskonałego spełniania obowiązków w obliczu wroga nadał rewidentowi kolei państwowych austryackich Stanisławowi Stabińskiemu złoty krzyż zasługi z koroną na wstążce medalu waleczności.

Dalej c. i k. naczelna komenda armii, w uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, nadała srebrne medale waleczności I. klasy starszemu konduktorowi Marcinowi Kleinowi i maszynistom Stanisławowi Winterowi i Henrykowi Rawickiemu, dalej palaczom Michałowi Kalecie i Ferdynandowi Tychawskiemu srebrne medale waleczności II. klasy.

Odznaczenia, jakie przypadły w udziale tym dzielnym ludziom za wypełnienie obowiązków, z pewnością w kołach służby kolei państwowych odczute będą z radością, jako honor dla całego ich stanu.

Personal kolei państwowych od początku wojny i w ciągu całego przebiegu wydarzeń wojennych pełnił ciężką swą służbę nietylko z całem oddaniem się, ale także z zupełnym skutkiem.

Francya i Anglia o kwestyi polskiej.

Jeden z przygodnych naszych korespondentów pisze nam z Amsterdamu pod datą 7 b. m.:

W numerze październikowym „Fortnightly Review“ w studyum p. t. „Russia and the War“ niejaki „Politicus“ (pseudonim wybitnego polityka angielskiego) obiecuje złote góry Polakom w razie zwycięstwa Rosyi. Nie mniej, nie więcej, jak odbudowania Polski mają się spodziewać Polacy od wspaniałomyślnego cara. Przyszła Polska ma być, według niego, Królestwem samodzieln., w skład którego wejść mają poza Królestwem Polskiem, zachodnia Galicya, jako zamieszkała przez ludność polską, Śląsk austryacki i pruski, Poznańskie i wschodnie Prusy włącznie z Gdańskiem i Królewcem. Polska, licząca z górą 20 milionów ludności, ma być w przyszłości „buffer State“ pomiędzy Rosyą a Niemcami.

Tymczasem bombardują wojska niemieckie Antwerpię, a rozprawy akademickie „Politicusa“ rozrywką są tylko dla polityków kawiarnianych.

Zdaje się, że państwa trójporozumienia przypomniały sobie po niewczasie Polskę. P. Hanotaux, były francuski minister spraw zagranicznych, zapewnia w „Figarze“, że już przed laty wylewał przed nim car łzy krokodylę z powodu nieszczęsnego losu Polski i że już od bardzo dawna nosił się z myślą nadania Polakom swobody. Wszystkie pisma francuskie schlebiają teraz Polakom, począwszy od „Tempsa“, skończywszy na socyalistycznej „Humanité“ i na „Guerre sociale“, gdzie były antymilitarysta Hervé jak i Anatol France domagają się wraz ze zniszczeniem militaryzmu pruskiego, odbudowania Polski.

Podczas gdy pisarze francuscy zapewniają, że będzie Polska, byleby Polacy nie sprzeniewierzyli się wielkiej sprawie słowiańskiej (sic!), którą kieruje teraz car (!), wojska niemieckie wciąż jeszcze stoją we Francyi... Francuzi i Anglicy częstują więc Polaków tem, czem nie będą mogli rozporządzać, w czem nie będą prawdopodobnie mieć głosu.“

Do tych informacyj naszego przygodnego korespondenta z Amsterdamu dodać tylko winniśmy, że ci, którzy wspaniałomyślnie darzą nas różnemi wolnościami i swobodami w imieniu Rosyi, są szafarzami cudzej opinii bez upoważnienia jej właścicieli. Co mamy myśleć o intencyach Rosyi, najlepszym tego dowodem programowa mowa generał-gubernatora Jerzego Bobrinskiego we Lwowie. „Sapienti sat.“

Węgrzy o Legionistach polskich.

Prasa węgierska podnosi z entuzyazmem męstwo, okazane przez Legiony polskie w walkach na Górnych Węgrzech.

„Budapest“ z 9 b. m. pisze: „Legion polski walczył z odwagą, zasługującą na najwyższe uznanie“.

„Az Est“ z 9 b. m. donosi: „Z pochwałą należy wspomnieć o oddziałach polskich Legionów, które walczyły z wielką odwagą i prawdziwą pogardą śmierci; prawie wszędzie legioniści pierwsi szli do ataku“.

Jeden z mieszkańców Marmaros Sziget opowiada w „Budapesti Hirlap“ w artykule pod tytułem „Rosyjskie panowanie w Marmaros Sziget“: W czasie pobytu Rosyan, miasto wyglądało, jak wymarłe, bramy domów były zamknięte. Można sobie wyobrazić, co się z nami działo, gdy spostrzegliśmy ucieczkę Rosyan i usłyszeliśmy huk strzałów. Nie wiemy dokładnie, kiedy ostatni Rosyanie opuścili miasto, bo było to w nocy. Nagle spostrzegliśmy, że w mieście są polscy strzelcy, przebiegający przez ulice miasta, w pościgu za nieprzyjacielem. Usłyszeliśmy słowa ich wspaniałego hymnu: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie“. Zrozumiecie, z jakiem uczuciem otworzyliśmy bramy domów na odgłos tej pieśni.

Ten sam dziennik w artykule pod tytułem „Wtargnięcie Rosyan i Legion polski“, pisze: „Słowa te znane są każdemu Węgrowi, przypominają one rok 1849, kiedy w tych samych Karpatach Węgrzy i Legion polski z Wysockim na czele, powstrzymywali najazd moskiewski — niestety, nadaremnie. Dziś sprawozdanie generała Hoefera podnosi, że w odparciu Rosyan oddali wielkie usługi polscy Legioniści. Dziś Węgrzy i Legion polski odparli w tem samem miejscu najeźdźców. Należy podnieść powrót historycznej chwili: Węgrzy walczą znów ramię przy ramieniu z Legionem polskim przeciw Rosyi“.

Słowianie a wojna światowa.

Omawiając kwestyę wpływu wojny na stosunek narodów słowiańskich do Niemców i Węgrów, pisze praski „Czas“, organ dra Masaryka, w numerze z dnia 8 b. m.:

„Oczekiwaliśmy wszyscy — czytamy w tym artykule — że wojna obecna przyniesie nowy kurs w wielu politycznych sprawach, zmieni wiele wartości i wyłoni szereg nowych kwestyj z zakresu polityki narodowościowej, socyalistycznej, militarnej... To się już stało. W naszem państwie na uwagę zasługuje przedewszystkiem kwestya narodowościowa. Na tem polu zmieniło się już nieco tak u nas, jak i w Niemczech. Już mobilizacya w Poznańskiem ogłoszona była także w języku polskim. O ile można wierzyć, od tej chwili języka polskiego z publicznego życia nie usunięto. Czytamy dalej, że język polski zdobywa powoli większe prawa w szkole i kościele. Osławiony „Ostmarkenverein“ zawiesił swoją antypolską działalność z powodu „chlubnego zachowania się“ Polaków podczas wojny. Generał-major Höfer, zastępca szefa sztabu generalnego, w znanym komunikacie przed całym światem stwierdził bohaterstwo austryackich Niemców, Madziarów oraz wszystkich Słowian, wreszcie Włochów i Rumunów. Węgierski polityk hr. Tisza nie ma obecnie słów pochwały dla Rumunów. Niespodzianką pewną jest stanowisko Madziarów wobec Słowaków. Węgierskie Biuro korespondencyjne ogłosiło światu, że w pułkach węgierskich walczą z ogromnem bohaterstwem także Słowacy. Ministeryum oświaty w Budapeszcie wydało polecenie, aby w szkołach ludowych w najniższych klasach uczyć dzieci także w języku słowackim, a w wyższych klasach uczyć tego języka jako obowiązkowego przedmiotu. O średnich szkołach na Węgrzech na razie nie było mowy. Węgierski minister spraw wewnętrznych pozwolił na dalsze wydawanie „Slovenskiego Dennika“.

Oby te fakta były dobrą wróżbą na przyszłość, oby wszędzie oceniono realną wartość Słowian.

„Precz z maską“.

„W. Allg. Zeitung“ zamieszcza pod powyższym tytułem następujący artykuł Jana H. Argenty'ego, adwokata w Bukareszcie, członka rumuńskiej partyi narodowej:

Generalissimus rosyjski głosi narodom monarchii austro-węgierskiej wolność rosyjską. Stara to piosnka. Car Aleksadner chciał również odbudować Królestwo Polskie. Zdawało się, że w Warszawie panuje istotnie porządek, panuje, ale tylko na cmentarzach.

Przysięga rosyjska? To bezczelne kłamstwo.

Rumuni pamiętają telegram, wysłany swego czasu przez generalissimusa rosyjskiego w. ks. Mikołaja do króla Karola: „Na miłość Boską! Przyjdź z pomocą naszym wojskom i chrześcijaństwu!“ W nagrodę za to, Moskale zabrali nam bogatą Besarabię. Dla Rumunii lepszą była nieprzyjaźń wszystkich innych narodów, niż przyjaźń Rosyi. Pod płaszczykiem tej przyjaźni Rosya zabrała Rumunii przemocą połowę jej terytoryum. Rosya posiada w najwyższym stopniu zdolność niszczenia i burzenia.

Ten krwawy car, którego poddani nie znają wolności sumienia, który rządzi postrachem, a tych, którzy żądają wolności i sprawiedliwości, wtrąca do więzień, ten Nero barbarzyński, ośmiela się ofiarować ludom monarchii, i to w imię cywilizacyi, ludom, które cieszą się wszystkiemi prawami obywatelskiemi, które rządzą się same za pomocą powszechnego głosowania, jarzmo moskiewskie i panowanie knuta. To szaleństwo.

Naród rumuński ocalony został wskutek interwencyi Austryi — tak napisał historyk profesor Sorbony, Rambaud. Rosyjska przyjaźń wobec Rumunii objawiła się ośmioma napadami Rosyi na Rumunię. Bracia nasi z Besarabii gniją w więzieniach syberyjskich. Podczas wojny bałkańskiej Rosya utrzymywała w Rumunii swoich szpiegów.

Rumunia chce żyć, a nie zginąć w oceanie słowiańskim. Rumunia chce mieć Morze Czarne otwartem i Konstantynopol wolnym, aby nie zamieniono go, w myśl testamentu Piotra Wielkiego, w Gibraltar rosyjski. W tej poważnej godzinie przypomnijmy sobie prorocze słowa wielkiego Jana Jakóba Rousseau, który w swoim „Contrat social“ napisał: „Rosya będzie chciała ugiąć całą Europę, ugnie się jednak sama.“ Narody, które chcecie żyć, wypędźcie hordy azyatyckie z powrotem na ich stepy, aby mniej niesprawiedliwości, a więcej wolności było na świecie.“

Znamienny głos serbski.

W prasie belgradzkiej, która, jak wiadomo, przeniosła się do Niszu, już od przeszło dwóch tygodni coraz widoczniejszym staje się przełom w zapatrywaniach na obecne położenie kraju, na przebieg wypadków wojennych i na skutki wojny. Przełom objawia się w otrzeźwieniu i właściwej ocenie sytuacyi. Takiem otrzeźwieniem odznacza się artykuł, który za pozwoleniem cenzury pojawił się w belgradzkich „Nar. Listach“ dnia 25 września.

„Jeżeli zastanowimy się nad położeniem militarnem na głównym terenie wojny — pisze wymieniony dziennik — to musimy dojść do przekonania, że **ofenzywa rosyjska została złamana.** Rosya przypisywała sobie więcej, niż ją rzeczywiście stać było. Co do zjednoczonych wojsk we Francyi, to są one prawie w zupełności pobite.

„Niewstrzymana siła Niemiec, — można to powiedzieć — **wykreśliła już Belgię z mapy Europy.** Nad tem musimy pomyśleć. Już dzisiaj można wymienić tych ludzi, którzy jedynie odpowiedzialni są za to, że **Serbia podziela los Belgii.**

„Na Bałkanie tworzy się widocznie trójblok. Rumunia, Bułgarya i Turcya utworzą blok ów bez nas, gdy zadaniem naszem było utworzenie za wszelką cenę bloku, któryby służył naszym interesom. Obecna konstelacya polityczna na Bałkanie jest oznaką wzmocnienia się Austro-Węgier, a równocześnie osłabienia wpływów trójporozumienia, które nie ma sił do zapanowania nad Niemcami i Austryą.

„Dyplomacya rosyjska **poniosła porażkę.** Nie zdołała mimo wszystkich wysiłków ani Turcyi, ani Rumunii, ani Bułgaryi zwrócić z ich drogi, ani też zastraszyć. Z zakażoną opinią publiczną nie można uprawiać rozsądnej polityki. Prądy, które doprowadziły Serbię do obecnego stanu, zostaną wkrótce usunięte przez ruch o wiele potężniejszy“.

Chorwaci przeciw Serbom.

Wiedeń, 13 października.

„Korrespondenz Herzog“ donosi:

W liście otwartym do byłego posła Iwanisewicza podnosi poseł, profesor Pericz, że Chorwaci od stu lat wiodą bój o utrzymanie cywilizacyi zachodniej. Serbowie przeliczyli się, sądząc, że Chorwaci dla rzekomego braterstwa z Serbami staną po ich stronie, Chorwaci walczą na terenie obecnej wojny dla dobra i czci swojego narodu i państwa austryackiego.

Przed pogrzebem króla Karola.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 13 października.

Dziś przeniesiono zwłoki króla z zamku Pelesz na dworzec w Sinaja, skąd pociąg specyalny odwiózł je do Bukaresztu. Tu zwłoki złożono w sali tronowej, gdzie publiczność we wtorek i we środę będzie dopuszczoną.

Proces o zamach sarajewski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sarajewo, 13 października.

Akt oskarżenia przygotowany przez tutejszą prokuratoryę przeciw Principowi i jego towarzyszom, razem 22 osobom, o zdradę stanu (Hochverrat) i przeciwko trzem dalszym osobom o zbrodnię współwiedzy i zatajania broni, przeznaczonej do zamachu, obejmuje 33 drukowanych stronic folio. Akt oskarżenia zajmuje się wyczerpująco genezą spisku, zawiązanego w Belgradzie przez organy „Narodnej Odbrany“. — Przedstawia szczegółowo podróże spiskowców, przemycanie broni i bomb do Bośni, dalej werbowanie spiskowców w Sarajewie, rozdział broni wśród spiskowców, przedstawia dalej jak spiskowcy ustawili się dla wykonania zamachu na ulicy.

Princip w śledztwie przyznał się, że chciał drugim strzałem zabić szefa kraju generała Potiorka, lecz przypadkowo trafił małżonkę arcyksięcia.

Akt oskarżenia w końcu zajmuje się wyczerpująco motywami zamachu, który przedstawia jako wydarzenie polityczne pierwszorzędne. Przedstawia machinacye irredentystyczne kół wielkoserbskich w Belgradzie, które sięgały aż do dworu królewskiego. Przedstawia systematyczną krecią robotę przeciw Austro-Węgrom i dynastyi habsburskiej w Serbii, Chorwacyi i Bośni, mającą za jedyny cel oderwanie od monarchii Chorwacyi, Dalmacyi, Istryi, Bośni i Hercegowiny, jakoteż wszystkich, przez Serbów zamieszkałych, prowincyj południowo węgierskich i połączenie ich z Serbią. Spiskowcy Princip, Grabec i Cabriiovic, jak przytacza akt oskarżenia„ przyznali się, że w Belgradzie przejęli się nienawiścią ku monarchii i nabrali

usposobienia wielkoserbskiego nacyonalistycznego, że myśleli o zjednoczeniu politycznem wszystkich Słowian południowych i że rozpadnięcie się Austro-Węgier i powstanie wielkiego państwa serbskiego było ich ideałem politycznym. W służbie tego ideału powzięli plan zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i plan ten ostatecznie wykonali.

W ważnej sprawie.

Pod tytułem powyższym otrzymujemy z kół uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza pismo następujące:

Szkoły w Krakowie są zamknięte. Ojców przeważnie niema w domu. Matki nierzadko są zajęte całodniową pracą zarobkową, lub pochłonięte gospodarstwem. I w ten sposób tysiące, dziesiątki tysięcy dzieci w Wielkim Krakowie pozostały bez nauki, bez opieki. Te masy dzieci, zwłaszcza ze sfer uboższych, gdzie niema mowy obecnie o staranniejszej opiece, prywatnej nauce i t. p. — poprostu dziczeją. Co stanie się z temi masami dzieci, z tem przyszłem pokoleniem, jeżeli ten obecny stan krytyczny potrwa dłużej — trudno sobie wyobrazić... Tymczasem słyszymy ze sfer nauczycielskich, że nie ma pono widoków, aby w najbliższej przyszłości wszystkie szkoły otwarto ponownie. Lokale szkolne zajęte.

Więc co czynić? Co mają czynić ci, którzy nie mogą patrzyć obojętnie na tę wielką klęskę? Nieobliczalne będą następstwa, jeżeli dziatwa przez pół roku zostanie bez nauki i opieki! A jeśli dłużej?

Uniwersytet Ludowy odwołał się do samopomocy społecznej. Przy współudziale szeregu ludzi dobrej woli — fachowych nauczycielek, słuchaczek uniwersytetu i t. d. utworzył dwa ogniska dla dzieci. Pierwsze przy ulicy Lubicz 46. Tam dzieci od kilku tygodni zbierają się dwiema grupami (młodszą i starszą) rano lub po południu codzień na 3 godziny. Mają tam lekcye języka polskiego, śpiewu. gimnastyki, systematyczne pogadanki z obrazami świetlnemi z dziedziny historyi, przyrodoznawstwa. Drugie ognisko — przy ul. Wolskiej 13. Tu zorganizowaliśmy dla dzieci w wieku 5—13 lat czteroklasową szkółkę z językiem polskim, rachunkami, naukami przyrodniczemi, geografią, historyą, gimnastyką rytmiczną, śpiewem, zabawami i t. d. Oczywiście wszystko bezpłatnie. Dzieci chodzą chętnie. Razem mamy do 300 dzieci. Naukę postaraliśmy się zorganizować według najnowszych wymagań pedagogicznych. Sądzimy, że także pod tym względem będziemy mieli pewną zasługę, że wyrzekamy się niektórych przestarzałych metod i idei wychowawczych.

To kropla w morzu, wiemy o tem. Ale chcemy pokazać, że można obecnie robić, a więc — należy robić!... Akcya powinna teraz przybrać większe rozmiary. Niewątpliwie władze szkolne, magistrat, związki nauczycielskie, różne stowarzyszenia (T. S. L.) zechcą wystąpić z energiczną analogiczną akcyą.

Przy współdziałaniu tych wszystkich czynników uda się niewątpliwie zrobić bardzo dużo. Tysiące dzieci uratujemy dla kultury naszej i zwycięsko przetrwamy ten okres przejściowy. Ta akcya — szersza — niewątpliwie wkrótce się rozpocznie. Kroki pierwsze w tym celu już poczynione. Naszemi śladami zapewno pójdą także inne miasta. Weźmy się więc wszyscy do pracy, aby ratować to, co społeczeństwo ma najdroższego — dzieci nasze!

Bohater dziesięcioletni.

„Neues Wiener Tagblatt" przynosi następujące opowiadanie pewnego kapitana, który walczył na północnym placu boju:

Po zwycięskiej dla nas bitwie — opowiadał kapitan — szukaliśmy w nocy rannych na pobojowisku. Gdy nam się zdawało, że już wszystkich rannych zabraliśmy z pobojowiska, oficer sanitarny wysłał jeszcze na kontrolne poszukiwanie swojego psa, bardzo roztropne zwierzę. Pies powracał kilka razyi, nie dając oznak, każących się domyślać, że znalazł jakiegoś rannego. Mimo to oficer wysłał go jeszcze raz na pobojowisko. Pies, powróciwszy, zaczął skomleć i szczekać.

Oficer wiedział, że pies odkrył coś. Poszedł tedy na pobojowisko za psem, który tak się spieszył, że pan ledwie mógł za nim podążyć. Noc była tak ciemna, że w najbliższej odległości nic nie można było widzieć. Nagle posłyszał oficer jęki i wołania, pochodzące z piersi dziecka. Podbiegł w kierunku, z którego dochodził głos, i stanął nad brzegiem potoku, gdzie dojrzał na ziemi jakieś ciemne ciało.

Pochylił się i spostrzegł małego chłopca, który, na pół nieprzytomny, leżał w kałuży krwi, jęcząc nieustannie. Chłopiec drżał z zimna i wilgoci. Oficer zdjął płaszcz, owinął weń chłopaka i wziąwszy go na ręce poszedł do taboru sanitarnego. Chłopiec, złożony na wozie, leżał nieprzytomny.

Wozy ruszyły w stronę lazaretu polowego. Po jednogodzinnej jeździe przybył tabor sanitarny do wsi i zajechał do gospody. Z domu wyszedł żołnierz, który, ujrzawszy wozy, zawiadomił o tem komendanta, lekarza sztabowego. Komendant lazaretu przybył natychmiast, kazał posilić rannych, poczem wezwał do roboty lekarzy, którzy wypoczywali po całodziennej pracy.

W dwóch pokojach urządzono miejsca operacyjne. W jednym z nich opatrywano lekko rannych, w drugim ciężko rannych. Jednym z pierwszych był ów chłopak, którego położono na stole operacyjnym. Mógł liczyć 10 lat życia i był bardzo ładny. Leżał ciągle nieprzytomny, zdawało się, że za chwilę uleci z niego życie. Uboga odzież jego była przepojona krwią. Wielka rana w brzuchu krwawiła. Był to postrzał w brzuch, tak silny, że wnętrzności wyszły na wierzch.

Lekarze wykonali natychmiast ciężką operacyę. Była nadzieja uratowania chłopca. Chory usnął głęboko, oddychał spokojnie, a twarz jego straciła poprzedni wyraz bólu i strachu. Po chwili obudził się. Czarne oczy jego rozglądały się dokoła. Gdy przyszedł zupełnie do przytomności, przesłuchano go.

Z opowiadania jego, równie, jak z opowiadań żołnierzy, okazały się następujące szczegóły. Chłopak opowiadał, że jest Polakiem i nazywa się Staszek. Rodziców nie zna, słyszał tylko, że znajdują się w Ameryce, dokąd wywędrowali dla zarobku. Chował się u babki, która zresztą nie wiele troszczyła się o niego.

Gdy żołnierze przybyli do wsi, Staszek zaznajomił się z nimi i czynił im rozmaite przysługi. Później ruszył z nimi w pole. Gdy leżeli w rowach i strzelali, chłopak leżał w pobliżu i z podziwieniem przyglądał się bitwie. Nagle jeden z żołnierzy skinął na niego. Chłopak przybiegł do niego, a żołnierz poprosił go o wodę. Chłopak pobiegł do potoku i wrócił z flaszką polową, pełną wody. Wtedy jeden żołnierz po drugim prosił o wodę, a chłopak ciągle biegał do potoku.

Nie obawiał się ognia działowego, ani karabinowego. Ciągle biegał od linii tyralierów do potoku i z powrotem. Nagle uczuł nad potokiem jakby uderzenie, po którem padł na ziemię. Co się dalej działo, nie wiedział.

Teraz leżał w izbie na słomie i wesoło rozglądał się naokoło. Jakiś piesek wbiegł do izby. Chłopak zabrał go do siebie i odtąd obaj nie rozłączali się. Gdy lekarz odchodził, chłopak zawołał trwożnie:

— Ale mnie stąd nie wypędzicie.

— Nie — odparł lekarz. — Zostaniesz u nas. Damy ci konia i pałasz.

— Gniadego — zawołał chłopak, a oczy jego błyszczały.

Lekarze adoptowali chłopca, jako syna zakładu i złożyli dosyć znaczną kwotę, która umożliwi chłopcu rozpoczęcie nauki. Lekarze oświadczyli, że i później będą się chłopcem opiekowali.

KRONIKA.

Kraków, 13 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Jesienna mgła. Dzisiaj wstał nad Krakowem i okolicą ranek prawdziwie jesienny. Nad ziemią zawisła opona ze mgły mlecznej, a tak gęstej, że o kilkanaście kroków już zaledwie majaczyły niepewne zarysy przedmiotów. Przez białe opary przeglądająca tarcza słoneczna, widoczna cała, ale tak nikła i blada, jak srebrny księżyc, pozwalała patrzeć na siebie bez zmrużenie oczów. Zwolna jednak nabierała intenzywniejszego blasku, gdyż mgła opadała na ziemię, co zwiastuje początek pięknej pogody. Jakoż istotnie zaświeciło później słońce na dobre. Miejmy nadzieję, że piękna polska jesień z blademi, lecz miłemi uśmiechami słońca dłużej się utrzyma.

Z żałobnej karty Legionów. W dniu 10 b. m. o godzinie 7 rano zmarł w krakowskim szpitalu wojskowym Nr 2 legionista Kazimierz **Patlewicz**, żołnierz I. pułku pod komendą Józefa Pilsudskiego. — Cześć jego rycerskiej pamięci!

Na pocztę polową dochodzą nas z licznych stron zażalenia. Między innemi doręczono nam dzisiaj korespondentkę, wysłaną z Krakowa 11 sierpnia do pewnego żołnierza, którą poczta wczoraj wręczyła... wysyłającemu. Zdarza się często, że listy i korespondentki, wysyłane pocztą polową, wcale nie dochodzą do adresatów. Zwracamy na te stosunki uwagę kompetentnych czynników.

Płace dla profesorów szkół średnich. Profesorowie pozakrakowskich szkół średnich, którzy zamierzają pobrać płacę listopadową w Krakowie, zechcą się zgłosić najpóźniej do dnia 17 listopada w biurze agrarnem przy ulicy Karmelickiej 27 codziennie między 11—12 przed południem. Także ci koledzy, którzy nie otrzymali dotychczas poborów wrześniowych i październikowych, lub też zasiłku ewakuacyjnego, niechaj się zgłoszą w tych samych godzinach.

Po odbiór płacy zechcą się zgłosić pp.: ks. Mateusz Sokołowski, ks. Sylwester Binek, Józef Trzos i Kazimierz Drewnowski ze Lwowa, Kazimierz Brończyk ze Stanisławowa, Antoni Strzelecki z Gorlic, Józef Braszka i Zygmunt Reis z Drohobycza, Józef Wątorek z Tłumacza, Władysław Schneiberg i Jan Owiński z Rzeszowa, Józef Jaworski i Stanisław Teodorczuk ze Stryja, Stanisław Mydlarczyk z Dębicy, Julian Szpytkowski z Kołomyi i Józef Lipiński z Horodenki.

Profesor **Tadeusz Kistryn.**

Lekarze krakowscy o ranach postrzałowych. We środę dnia 14 b. m. odbędzie się w klinice chirurgicznej, ulica Kopernika 40, o godzinie 6 wieczorem posiedzenie naukowe lekarzy, pracujących w szpitalach krakowskich. Tematem rozpraw będą rany postrzałowe głowy, szyi, klatki piersiowej i kręgosłupa. — Na posiedzenie to zaprasza się niniejszem wszystkich lekarzy, przebywających w Krakowie.

Ewakuowani z Krakowa w Przerowie. Jak wiadomo, ewakuowani mieszkańcy Krakowa wysyłani są do różnych miejscowości w Czechach i na Morawach. Wszyscy przejeżdżają przez Przerów, gdzie, jak nam stamtąd piszą, przechodzą następujące koleje: Na dworcu kolejowym w Przerowie pełni swą funkcyę sortującą i kontrolującą ustanowiona przez ministerstwo kolei komisya perlustracyjna, składająca się z sześciu urzędników i dwóch lekarzy. — Lekarze badają przejezdnych i przy najmniejszem podejrzeniu jakiejkolwiek infekcyjnej choroby, przenosi się chorych do rezerwowanych wozów, desinfekcyonuje się wagony, by stacyę przeznaczenia ochronić przed jakąkolwiek epidemią.

Urzędnicy, jak i lekarze, wchodzący w skład komisyi perlustracyjnej, wszyscy Polacy, służą ludności ewakuowanej chętnie wszelkiemi radami i starają się swem obejściem i serdecznem zajęciem się jak najusilniej ulżyć jej przykrości tułaczki, zasługują też na uznanie.

Po zbadaniu ewakuowanych pod względem zdrowotnym i rozdzieleniu ich pod względem narodowości, stopnia zamożności i zawodów, rozsyłani są do różnych okolic.

Zaniedbana ulica. Właściciele domów i mieszkańcy ulicy Pawiej uskarżają się na nieporządki, które na niej panują. Już wchodząc na plac Matejki, uczuwa się woń nieprzyjemną, stamtąd się rozchodzącą, a zwiedziwszy okolicę dworca towarowego, można się nabawić chronicznego kataru. Pełno na niej błota, a nawet kału, do wywiezienia śmieci z domów już od czterech tygodni nie zgłosiły się wozy zakładu czyszczenia miasta, a przecież w pobliżu są szpitale z rannymi, potrzebującymi zdrowego powietrza.

W obecnej porze zwłaszcza, kiedy zagrażają miastu różne epidemie, stosunki te domagają się zmiany. W imię więc hygieny domagają się mieszkańcy i właściciele domów ul. Pawiej, aby ulica ta codzień była zamiatana i czyszczona, a śmiecie i odpadki z domów wywożone przynajmniej raz na tydzień.

Z kraju.

Wezwanie do personalu sądu trembowelskiego. Naczelnictwo sądu w Suchej wzywa wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów sądu powiatowego trembowelskiego do podania swych adresów.

W prywatnem gimnazyum realnem w Chrzanowie, które rząd zamierzał przejąć na swój etat, a posiadającem prawo publiczności, rozpoczęła się już regularna nauka. — Kierownictwo przyjmuje uczniów aż do klasy 4 włącznie, którzy z powodu wypadków wojennych opuścili swoje miejsce pobytu. Dla wychowanków gimnazyów klasycznych rozszerzono odpowiednio plan nauki w zakładzie.

O Tarnobrzegu donoszą do „Czasu": Jak wiadomo, wojska austryackie zajęły Tarnobrzeg i posunęły się dalej na wschód, biorąc Sandomierz i Rozwadów. Dyrekcya kolei państwowych zarządziła naprawienie linii kolejowej z Dębicy do Nadbrzezia i przywrócenie ruchu. Prezydyum sądu wyższego w Krakowie poleciło telegraficznie urzędnikom swym powrócić do Tarnobrzega i objąć urzędowanie. W poważnych kołach, mogących mieć dobre informacye, opowiadają, że Tarnobrzeg jest częściowo zniszczony; że w sąsiednim Dzikowie hr. Zdzisław Tarnowski przetrzymał całą inwazyę rosyjską, odnosząc lekką ranę w twarz. Pałac dzikowski z cenną galeryą obrazów jest podobno nieuszkodzony; wydano zapasy trunków z gorzelni i rafineryi.

Tarnów, 12 października. (Potrzeba pomocy dla rannych. — Kupcy dobrze zarobili. — Zniszczenie miast prowincyonalnych przez Moskali).

O ile w początkach wojny zauważyć można było olbrzymi zapał ludności tutejszej, zwłaszcza pań naszych, w kierunku podejmowania na dworcu przejeżdżających wojsk i pierwszych transportów rannych, o tyle teraz wraz z chłodem i deszczem jesiennym ostygł zapał i jesteśmy świadkami, że w chwili, gdy pomoc taka na dworcach kolejowych byłaby najwyższem dobrodziejstwem, na dworcu dziwna panuje pustka. Przyjeżdżają pociągami ziębnięci ranni, a niema często nikogo, ktoby im szklankę ciepłej herbaty podał. Wczoraj n. p. przywieziono kilku rannych legionistów z Królestwa i z pod Szczucina, a nie było komu podać tym biedakom szklanki wody, lub ciepłego posiłku. Kiedy podczas ciepłych dni stoły uginały się pod prowiantem, dziś przerażająca pustka smutne budzi refleksye o słomianej dobroczynności naszych komitetów.

Powiatowy komitet pomocy narodowej, który dobrze zaczął swą sprawę, również zaginął. Niema kto odbierać datków, które jeszcze płyną i które można wydobyć od kupców i dostawców, w tych wojennych czasach bajeczne robiących na dostawach i sprzedaży interesy.

Z prowincyi dochodzą hiobowe wieści o zniszczeniach, jakich dokonali Moskale, ustępując z zajętych miejscowości, jak Dębica, Pilzno, Mielec, Leżajsk. Mieszkania doszczętnie obrabowane z pozostawionych tam przez ludność ruchomości. — Brak łóżek, pościeli, urządzeń kuchennych, mebli, nawet podłogi powyrywane i kominy porozwalane w poszukiwaniu pieniędzy. Ci biedacy, co powrócą do swych opuszczonych pieleszy, nie będą mieli co jeść i na czem spać. Nieprzyjaciel zostawił ruinę.

Pożegnanie urzędnika. Z Nowego Targu piszą nam: Grono urzędników zarządu gospodarczego galicyjskiej dyrekcyi poczt żegnało dnia 12 b. m. kierownika wspomnianej instytucyi p. Wacława Jurkiewicza, który został zamianowany starszym zarządcą poczty w Samborze. Podczas skromnej uczty wzniesiono kilka toastów z życzeniami, ażeby na nowym posterunku zyskał sobie p. Jurkiewicz taką samą ogólną sympatyę, jaką cieszył się podczas kierownictwa zarządem gospodarczym.

Piękny czyn ubogiej służącej. Z Cieszyna donoszą: W tych dniach odjeżdżał z Cieszyna mały oddział naszych żołnierzy na plac boju. W ostatniej chwili przed odjazdem pociągu przyszła na stacyę kolejową pewna służąca i rozdała między odjeżdżających żołnierzy kwotę 28 koron, to jest cały swój miesięczny zarobek, poczem zaraz się oddaliła, nie chcąc nikomu podawać swojego nazwiska.

Przerwa w wydawnictwie pisma. Z początkiem bieżącego miesiąca przestała przez kilka dni wychodzić „Gazeta Toruńska", gdyż wszystkich współpracowników powołano do wojska. Obecnie pismo to postarało się o innych redaktorów i wychodzi dalej.

Ś. p. Leon Kantak. W zeszłym tygodniu odbył się w Inowrocławiu pogrzeb ś. p. Leona Kantaka, wybitnego działacza polskiego w zaborze pruskim, poległego w potyczce w Królestwie Polskiem. — W żałobnym obrzędzie, odprawionym przez księdza prałata Laubitza, brała udział tylko najbliższa rodzina.

Ze świata.

Śmierć na polu chwały. W pierwszej fazie wojny, w bitwach pod Lublinem szeregowiec opawskiego pułku pieszej obrony krajowej nr 31, nazwiskiem Reif, odznaczył się — jak to naówczas donieśliśmy — taką walecznością, że na placu boju został zamianowany feldfeblem, a później otrzymał od cesarza upominek w gotówce. Obecnie donoszą „Narodni Listy", że Reif poległ w bitwie d. 12 b. m.

Cała rodzina na placu boju. Jak donoszą z Chebu, wszyscy członkowie rodziny posła do Rady państwa Józefa Mayera służą obecnie w wojsku. Są to mianowicie: bracia jego: starszy lekarz wojskowy Albert Mayer, porucznik Krzysztof Mayer i jednoroczny ochotnik Hans Mayer. Szwagier p. Mayera, kapitan Knirs został zraniony w jednej z ostatnich walk z Rosyanami.

Pierwszy żołnierz austryacki poległy w Belgii. „Korrespondenz Herzog" donosi: W tych dniach magistrat powiatowego miasta Taus w Czechach otrzymał z Gandawy w Belgii pakiet, zawierający portmonetkę z 13 koronami, tudzież list z doniesieniem, że na belgijskim placu boju poległ Wacław Pek, rodem z Taus. Pek, z zawodu monter, służył w bateryi austryackich dział motorowych, które przy oblężeniu twierdz oddały wyborne usługi. — Pek osierocił żonę i dwoje dzieci.

600.000 czapek dla wojska. „Prawo Lidu", wychodzące w Pradze donosi: Rząd austryacki zamówił w fabryce fezów w Strakonicach (Czechy) 600 tysięcy czapek zimowych dla żołnierzy. Czapki muszą być wełniane. Przez to zamówienie robotnicy z całej okolicy Strakonic mają zapewnioną pracę.

Ofiary buntu jeńców rosyjskich. „Korrespondenz Herzog" donosi z Lipska: Podczas buntu jeńców rosyjskich w Krossen ranni zostali przez zbłąkane kule inspektor garnizonu Schulz i tłómacz dla języka rosyjskiego. Obaj po kilkunastu dniach umarli. Z jeńców rosyjskich sześciu padło, a ośmiu jest rannych.

W obozie rosyjskich jeńców pod Halle miała wybuchnąć rewolta, ale ją stłumiono w zarodku.

Zmarli:

Olga Gramatyka zmarła w Podgórzu dnia 11 b. m.

Kamieniołomy firmy H. Kulka i Sp., znajdujące się w gminach: Miękini, Czerny, Woli Filipowskiej, Krzeszowicach, Chrzanowie i Libiążu Małym uznane zostały rozporządzeniem ministerstwa dla spraw wewnętrznych z dnia 30 września b. r. za przedsiębiorstwo chronione przez państwo, a to na czas trwania wojny. 7110

Oblężenie Antwerpii.

„Berliner Lokal-Anzeiger" przynosi następujący telegram z Rotterdamu:

Sprawozdawca wojenny dziennika „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi, że wojska belgijskie przed wzięciem miasta przeszły przez Skaldę, a więc opuściły swoje dawne stanowiska. Armia belgijska otrzymała rozkaz do odwrotu nie w kierunku granicy holenderskiej, lecz w stronę Ostendy, ażeby miała łączność z armią francuską. Resztki armii belgijskiej zostałyby wcielone do wojsk angielskich i francuskich. Nowozaciężni, powołani dopiero do służby wojskowej, będą jej uczyć się w Anglii. Obecnie Belgia nie ma już nawet miejsca na ćwiczenia wojskowe dla rekrutów.

We czwartek o godz. 9½ przed południem rozbrojona została milicya obywatelska. Część jej wstąpiła do szeregów armii. Oddziały angielskie, które przybyły w ostatniej chwili, obsadziły najważniejsze pozycye poza miastem. Nadsyłano także do ostatniej chwili francuskie i angielskie działa.

Granaty niemieckie padły najpierw na przedmieście Berchem, a następnie na dzielnicę Zurenberg. Południową część miasta ostrzeliwała artylerya niemiecka aż do godz. 1 po północy. Potem padały pociski na wschodnią i północno-wschodnią dzielnicę miasta. Pociski z dział dalekonośnych padały aż poza obręb miasta.

W północno-wschodniej części miasta stał na dworcu kolei pociąg, który miał urzędników kolei wywieść do Holandyi. Pociąg miał odejść o godzinie 1 po północy, ale grad pocisków był tak straszny, że dopiero po godzinie 3 po północy można było odważyć się na wysłanie pociągu.

Zbiegowie opowiadają, że nietylko aeroplany niemieckie rzucały bomby na miasto, ale że także balon Zeppelina skrapiał obficie miasto jakimś płynem, który miał woń nafty. Wszystkie granaty powodowały pożar.

„Vaz Diazsche Telegraphenbureau" w Sas van Gent doniósł pod datą 8 b. m., że król belgijski Albert znajduje się w Selzaeta na granicy Holandyi. Musiałem — pisze korespondent owego biura — manowcami przejść przez granicę. Od czwartku (ubiegłego tygodnia) nie wolno przechodzić granicy. Z tego, co widziałem, mogę jedynie donieść, że król stanął nagle przedemną. — Król w mundurze generała rozmawiał z oficerem angielskim, idąc wzdłuż szeregów wojska. Szedł zamyślony ze schyloną głową i czynił wrażenie człowieka przygnębionego. Mechanicznie kłaniał się publiczności, która witała go bez entuzyazmu. We czwartek rano był król trzy razy w Selzaeta. Zamieszkał tutaj u patrycyusza de Claerka.

Król chciał zostać z królową w Antwerpii, ale ministrowie nie pozwolili na to, dowodząc, że gdyby król został zraniony, lub dostał się do niewoli, to byłoby dla Belgii i dla ducha armii szkodliwszem, niż upadek Antwerpii. Wtedy król automobilem udał się z żoną do Selzaete nad granicą holenderską.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 13 października.

„Handelsblad" donosi z Antwerpii z 10 b. m.: Ulice zarówno w uboższych jak i bogatszych dzielnicach wzdłuż portu są puste, tylko mało ludzi odważa się wychodzić na ulice; przesuwają się oni ostrożnie wzdłuż domów. Tylko w centrum miasta na placu ratuszowym widać kilku obywateli, którzy z ciekawości znaleźli odwagę pokazania się Niemcom, ale jest ich tak mało, że można ich policzyć. Ulice są puste, tak, że niemieckie samochody przejeżdżają nawet bez sygnałów. Wszystkie sklepy są zamknięte z wyjątkiem kilku małych kawiarń na placu ratuszowym. Wiele pożarów podczas ostrzeliwania miasta powstałych, przybrało większe rozmiary, ponieważ nie było straży ogniowej. Jestto jedna z przyczyn więcej, dla których ubolewać należy nad niepotrzebną emigracyą ludności. Jest ona jednak zrozumiała, ponieważ ludność otrzymała zapewnienie, że miasto będzie bronione aż do ostatniego kamienia, o czem jednak nie można było myśleć.

W piątek o godz. 9 rano udał się burmistrz Devos z białą flagą do obozu niemieckiego, aby kapitulować. Równocześnie oddział niemiecki z białą flagą przybył do miasta. Dopiero o g. 3 po południu przyszło do porozumienia. Tuż potem Niemcy wkroczyli do opuszczonego miasta, nie wyrządzając żadnej szkody. Urzędnicy policyjni zostali rozbrojeni. Żołnierze niemieccy pomagali przy gaszeniu pożarów.

Amsterdam, 13 października.

„Telegraaf" donosi: Wezwaniu niemieckiego komendanta Antwerpii, aby ludność wracała do miasta, dotąd tylko mało uczyniło zadość. Zdolni do noszenia broni mężczyźni obawiają się, że będą musieli wstąpić do służby niemieckiej.

Niemcy w Belgii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 13 października.

„Telegraaf" donosi z Sas van Gent:

Silne oddziały niemieckie patrolują na granicy, by brać do niewoli rozproszone wojska belgijskie, albo zmusić je do przejścia na terytoryum holenderskie.

Amsterdam, 13 października.

„Telegraaf" donosi z Sas van Gent:

Balon Zeppelin zauważono w niedzielę nad miejscowością Oudenarde. Dziewięciu ułanów zjawiło się w Renaix i przeszukało dworzec, poczem udało się dalej w kierunku Cortrycyi. **500 Niemców wysadziło w powietrze dwa mosty kolejowe koło Settegen.**

Rozbrojeni żołnierze angielscy i belgijscy.

Haga, 13 października.

Półurzędownie donoszą, że ogólna ilość rozbrojonych żołnierzy angielskich i belgijskich, którzy przeszli na terytoryum holenderskie, wynosi około 22.000.

„Gołąb" niemiecki nad Paryżem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 13 października.

(Ag. Havasa). „Gołąb" zjawił się wczoraj o godz. 10 rano nad Paryżem i **rzucił sześć bomb.** Jedna z nich padła na dworzec kolei północnej, rozbiła dach szklany i wpadła między dwa wagony, inne bomby wpadły na ulicach Rue Cauchois, na Boulvard Bestiers i Boulvard Clichy, ale nie wyrządziły szkody.

Pięć francuskich aeroplanów podjęło pościg za niemieckim samolotem. Organizują się nowe eskadry powietrzne dla ścigania „Gołębi" na wypadek nowych ataków.

Proces o zamach sarajewski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sarajewo, 13 października.

Dziś o godz. 9 przed południem rozpoczęła się rozprawa przeciw Gawryłowi Principowi i towarzyszom przed senatem wyrokującym sądu wojennego w Sarajewie o zbrodnię zdrady stanu. Rozprawa odbywa się publicznie.

Na ławach oskarżonych zasiadł Princip i 24 współoskarżonych. Jeden ze współoskarżonych Mehmet Basicz uciekł do Czarnogóry. Władze czarnogórskie aresztowały go, ale rzekomo uciekł ponownie z więzienia i miejsce jego pobytu jest nieznane.

Po załatwieniu formalności przystąpiono do przesłuchania pierwszego oskarżonego, sprawcy zamachu Cabrinowicza.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 października.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że dnia 12 b. m. zgłoszono **trzy wypadki cholery w Wiedniu, a po jednym w Kromieryżu, koło Gracu, jeden na Morawach, jeden w powiecie cieszyńskim, jeden w Krakowie, jeden w Krynicy, jeden w Łabowej** (powiat nowosądecki) **i jeden w Krośnie.** W Łabowej chorym jest żandarm.

Telegramy.

Dla zbiegów z Galicyi.

Wiede. Pod protektoratem p. Józefiny Bilińskiej, małżonki wspólnego ministra skarbu, utworzył się komitet pań, który wziął sobie za zadanie spieszenie z pomocą przybyszom z Galicyi, którzy musieli nagle opuścić swe siedziby. W pierwszej linii zamierzoną jest akcya rozdzielania pożywienia, jako też utworzenie szwalni, gdzie kobiety i córki emigrantów mogłyby znaleść zarobek i pracę. Komitet, do którego należą panie z polskiej kongregacyi Maryańskiej, apeluje do ludności miasta Wiednia, która dotąd objawiła już tyle ofiarności patryotycznej, aby pamiętała także o losie biednych przybyszów z Galicyi i złagodziła ich los przez nadsyłanie ofiar pod adresem: Polskie Towarzystwo kobiet, Wiedeń VIII., Krottenthalergasse 2. Przyjmuje się ofiary w gotówce, jako też w naturze, środki żywności, materye wełniane, bewełniane i t. d.

Dla rannych.

Wiedeń. Towarzystwo opieki nad polskiemi robotnicami w Wiedniu zaraz na początku wojny oddało do rozporządzenia Towarzystwa Czerwonego Krzyża na czas wojny, urządzony w lokalach Towarzystwa w ósmym okręgu, szpital rezerwowy. Rannymi żołnierzami prawie wszystkich narodowości Austryi zajmuje się naczelny lekarz kolei północnej, radca sanitarny dr Franciszek Horn. Panie komitetowe opiekują się żołnierzami, zaopatrując ich w nową bieliznę i różne podarki.

Choroba włoskiego ministra spraw zagr.

Rzym. O zasłabnięciu ministra spraw zagranicznych, San Giuliano, wydano wczoraj wieczorem biuletyn, konstatujący zmniejszenie się gorączki, ale **trwające osłabienie serca. Chorego zaopatrzono ostatniemi sakramentami,** lecz zapewniają, że stan jego dziś się polepszył.

Obcy poddani w Rosyi.

Petersburg. (Via Berlin). Ukaz carski zarządza, niezawiśle od istniejących ustaw co do praw obcych poddanych przy nabywaniu własności ziemskiej w Rosyi, że poddanym państw nieprzyjacielskich aż do wydania nowego ukazu zabronione są wszelkie transakcye, odnoszące się do nabywania nieruchomości lub ich administracyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni: K. K. Górski